IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 22)**

z dnia 17 września 2020 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa (nr 22)

17 września 2020 r.

Komisja Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, obradująca pod przewodnictwem poseł **Urszuli Pasławskiej (PSL-Kukiz15)**, przewodniczącej Komisji, oraz poseł **Anny Paluch (PiS),** zastępcy przewodniczącej Komisji, rozpatrzyła:

– informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli o przeciwdziałaniu zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego.

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Ozdoba** sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu wraz ze współpracownikami, **Marek Chibowski** p.o. Głównego Inspektora Ochrony Środowiska wraz ze współpracownikami, **Ewa Jasiurska-Kluczek** dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Gdańsku, **Jan Młotkowski** zastępca dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni ds. Oznakowania Nawigacyjnego, **Katarzyna Krzywda** dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Bartosz Bąk**, **Bogusława Kram** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Dzień dobry. Witam państwa bardzo serdecznie. Proszę o zajęcie miejsc. Otwieram posiedzenie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Informuję, że posiedzenie zostało zwołane przez panią marszałek Sejmu na podstawie art. 198j ust. 2 regulaminu Sejmu, po zasięgnięciu opinii przewodniczącego Komisji. Posiedzenie jest prowadzone z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej umożliwiającej porozumiewanie się na odległość.

Dzisiejsze posiedzenie poświęcone jest rozpatrzeniu Informacji Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli o przeciwdziałaniu zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie morza. W posiedzeniu uczestniczą, oprócz pań i panów posłów, pan minister Jacek Ozdoba sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu, pan Marek Chibowski pełniący obowiązki głównego inspektora ochrony środowiska, pani Ewa Jasiurska-Kluczek dyrektor Delegatury NIK w Gdańsku, pan Jan Młotkowski zastępca dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni ds. Oznakowania Nawigacyjnego, a także pani Katarzyna Krzywda dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, która będzie – z tego co wiem – referowała przedmiotowy raport.

Zanim przejdziemy do rozpatrywania raportu chciałabym stwierdzić kworum. Bardzo proszę, abyśmy przystąpili niezwłocznie do stwierdzenia kworum. Proszę o naciśnięcie dowolnego przycisku w celu stwierdzenia kworum. Ile osób zagłosowało? Jeszcze nie. Dobrze, dajmy sobie jeszcze troszeczkę czasu. Nie, nie możemy nikogo doliczyć. Głosujemy tylko w sposób elektroniczny.

Stwierdzam kworum. Zagłosowało 19 posłów. Postaramy się jak najszybciej rozwiązać problemy techniczne.

Przechodzimy do rozpatrzenia informacji Najwyższej Izby Kontroli. Czy pan minister rozpocznie, czy pani dyrektor?

Sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu Jacek Ozdoba:
Najpierw Najwyższa Izba Kontroli.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):
Bardzo prosimy Najwyższą Izbę Kontroli o zabranie głosu. Pani dyrektor Katarzyna Krzywda, z tego co wiem, będzie referowała. Nie?

Dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Katarzyna Krzywda:
Szanowna pani przewodnicząca, dziękuję bardzo. Ja reprezentuję Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Gdańsku Ewa Jasiurska-Kluczek:
Hallo, przepraszam…

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):
Przepraszam bardzo, ale w ogóle pani nie słyszałam. Bardzo proszę, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MGMiŻŚ Katarzyna Krzywda:
Dziękuję bardzo, ale jestem przedstawicielem Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Jeśli mogę zasugerować, żeby raport NIK mógł być przedstawiony przez Najwyższą Izbę Kontroli, a jeśli będzie potrzeba my się do niego odniesiemy, to będę bardzo wdzięczna. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):
Dobrze. Mam informację, że pani dyrektor Ewa Jasiurska-Kluczek z Delegatury NIK w Gdańsku przedstawi informację zdalnie. Bardzo proszę.

Dyrektor Delegatury NIK w Gdańsku Ewa Jasiurska-Kluczek:
Dziękuję bardzo. Chciałabym również przedstawić pana Rafała Malcharka pełniącego obowiązki wicedyrektora Delegatury NIK w Gdańsku, który koordynował i wykonywał kontrolę, wyniki której za chwileczkę przedstawię.

Kontrola została przeprowadzona w okresie od 10 czerwca do 1 sierpnia 1919 r. i dotyczyła…

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):
Przepraszam, pani dyrektor. Bardzo proszę koleżanki i kolegów, którzy zdalnie uczestniczą w posiedzeniu Komisji, o wyłączenie mikrofonów, ponieważ słyszymy wszystko na sali i to nam uniemożliwia wysłuchanie pani dyrektor. Bardzo proszę panią dyrektor o kontynuację wypowiedzi.

Dyrektor Delegatury NIK w Gdańsku Ewa Jasiurska-Kluczek:
Jeszcze raz rozpocznę. Kontrola została przeprowadzona w okresie od 10 czerwca do 1 sierpnia 2019 r. i dotyczyła przeciwdziałania zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego. Określeniem „materiały niebezpieczne” będę się posługiwała w dalszej części prezentacji, zaznaczając, że dotyczy to paliw i produktów ropopochodnych z wraków oraz bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu.

Dlaczego podjęliśmy tę kontrolę? Ponieważ wskutek postępującej korozji wraków oraz amunicji chemicznej, a także zwiększającego się wykorzystania dna Morza Bałtyckiego, wzrasta również ryzyko uwolnienia materiałów niebezpiecznych. Analiza przedkontrolna, którą wykonaliśmy, wykazuje, że w polskich obszarach morskich spoczywa ponad 400 wraków, w tym około 100 w samej Zatoce Gdańskiej. Zagrożenie stanowią wraki zawierające paliwo.

Tytułem zarysowania powodu, dla którego podjęliśmy tę kontrolę, wymagany jest króciutki rys historyczny. Po zakończeniu II wojny światowej ogromne ilości broni chemicznej znaleziono nad Bałtykiem, kilkanaście kilometrów od miejscowości Peenemunde, gdzie konstruowano i wystrzeliwano pierwsze latające rakiety V1 i V2. Po zakończeniu II wojny światowej planowano zatopienie tej broni w Atlantyku, na głębokości 4 km. Jednak, ze względu na brak odpowiednich statków do transportu środków chemicznych, zdecydowano ze względów finansowych, że zatopienie nastąpi w Bałtyku. Podczas kon-

ferencji poczdamskiej ustalono, że miejscami oficjalnych zatopień będą Głębia Bornholmska i Głębia Gotlandzka, a więc obszary znajdujące się poza granicami lub na granicy polskich obszarów morskich. Jednak, jak ustalono w wyniku projektu CHEMSEA – jest to międzynarodowy projekt badawczy przeprowadzony pod patronatem Unii Europejskiej, a jego skrót to: amunicja chemiczna, odnalezienie i oszacowanie – że również w polskich obszarach morskich znajdują się bojowe środki trujące. Bomby chemiczne zatapiano już bowiem podczas transportu do miejsc wyznaczonych. Część broni chemicznej była umieszczona w skrzynkach, które dryfując mogły przemieszczać się na znaczne odległości.

Stwierdzono również, że w Głębi Gdańskiej, w której generalnie można było zatapiać tylko broń konwencjonalną, również znajduje się amunicja zawierająca bojowe środki trujące, w ilości około 60 ton. Jest to głównie gaz musztardowy, czyli iperyt siarkowy. Ten sam, którego Niemcy użyli w 1915 r. pod Ypres. Jest to środek atakujący drogi oddechowe, powodujący rozległe oparzenia.

Wiadomo też, że miny oraz pojemniki z bojowymi środkami trującymi zatapiano w polskiej strefie ekonomicznej na głębokości do 100 metrów, w okolicach Dziwnowa, Kołobrzegu, Darłowa i Helu. Są to pociski artyleryjskie z iperytem i luizytem. Wraz z postępującą korozją wraków i pojemników z bronią chemiczną oraz zwiększającym się wykorzystaniem polskich obszarów morskich, wzrasta ryzyko nagłego i niekontrolowanego wycieku substancji niebezpiecznych wskutek zapadnięcia skorodowanych wraków oraz rozszczelnienia się pojemników z paliwem.

Kogo kontrolowaliśmy i w jakim zakresie? Głównym celem kontroli było ustalenie czy podjęto właściwe działania w zakresie zatopionych materiałów niebezpiecznych. Cel szczegółowy pierwszy to, czy dokonano rzetelnej analizy zagrożeń związanych z zatopionymi materiałami niebezpiecznymi. W tym celu kontrolę przeprowadzono w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, w Ministerstwie Środowiska (obecnie Ministerstwo Klimatu), w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska oraz w urzędach morskich (w Gdyni, Słupsku i Szczecinie).

Natomiast w zakresie drugiego celu szczegółowego: czy zaplanowano i zrealizowano działania na okoliczność wystąpienia sytuacji kryzysowych związanych z zatopionymi materiałami niebezpiecznymi, badania prowadzono w Morskiej Służbie Poszukiwania i Ratownictwa oraz w urzędach wojewódzkich (pomorskim, warmińsko-mazurskim i zachodniopomorskim).

Przejdę do ustaleń. Przede wszystkim stwierdzono brak inwentaryzacji dna morskiego, tzn. nie prowadzono rozpoznania miejsc, ilości, rodzaju oraz stanu materiałów niebezpiecznych, za wyjątkiem obszarów torów wodnych, kotwicowisk i miejsc inwestycji. Nie opracowano też metodyki szacowania ryzyka związanego ze skażeniem środowiska morskiego z tego powodu. Stwierdzono brak kompleksowej identyfikacji materiałów niebezpiecznych zatopionych w polskich obszarach morskich i rozpoznania skali zagrożeń z tym związanych. Nawet w znanych miejscach zatopionych statków i bojowych środków trujących w polskich obszarach morskich nie podjęto właściwych działań, tj. remediacji dna w otoczeniu wraku Stuttgart, o którym za chwilę krótko powiem, jak również ustalenia m.in. ilości paliwa we wraku statku Franken oraz ilości, rodzaju i stanu broni chemicznej w Głębi Gdańskiej.

Dodam, że w 2018 r. (w październiku) z polecenia Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej został powołany zespół roboczy ds. wraku statku Franken i dopiero w styczniu 2019 r. dyrektor urzędu morskiego zlecił 3 Flotylli Obrony Wybrzeża przeprowadzenie zwiadu nurkowego w okolicach tego wraku. Do dnia dzisiejszego ten zwiad nie został przeprowadzony.

Kontrola wykazała, że zarówno administracja morska, jak i administracja ochrony środowiska nie tylko nie rozpoznały zagrożeń – o czym mówiłam – nie szacowały ryzyka związanego z materiałami niebezpiecznymi, ale i skutecznie nie przeciwdziałały konkretnym rozpoznanym i zlokalizowanym zagrożeniom powodowanym przez wraki z paliwem i bronią chemiczną. Obydwie administracje, nie uznając własnych kompetencji ustawowych w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom ze strony materiałów niebezpiecznych, obarczają się nawzajem odpowiedzialnością za przeciwdziałanie tym zagrożeniom, pod-

czas gdy przepisy obowiązującego prawa wyraźnie, jasno określają podział obowiązków w tym zakresie.

Przytoczę tylko jakie są to przepisy. Przede wszystkim art. 42 ust. 2 ustawy z 1991 r. o obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej, który stanowi właściwość organów administracji morskiej w zakresie ochrony środowiska morskiego przed zanieczyszczeniami wskutek korzystania z morza oraz przez zatapianie odpadów i innych substancji, oraz przygotowanie dokumentacji planistycznych. Znaczy to, że organy te w celu wywiązania się z ww. zadań powinny posiadać wiedzę na temat tych zagrożeń. Czyli przeprowadzić analizę i ocenę ryzyka oraz podjąć w tym celu adekwatne działania.

Konwencja helsińska z 1992 r., której Polska jest stroną, w art. 3 ust. 2 stanowi, że strony konwencji w myśl zasady zapobiegania będą podejmować środki zaradcze, nawet w przypadku związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy wprowadzeniem (w tym przypadku) materiałów niebezpiecznych do środowiska a jego domniemanymi skutkami.

Jest też konwencja dotycząca zapobiegania rozprzestrzeniania broni chemicznej, zwana konwencją CWC z 1993 r., której Polska również jest stroną.

Dodam jeszcze, że pomimo rekomendacji zawartych w Krajowym Planie Zarządzania Kryzysowego w krajowym programie ochrony wód morskich (jest to regulacja w randze rozporządzenia Rady Ministrów z 2017 r.), jak również pomimo rekomendacji zawartych w międzynarodowych projektach badawczych, m.in. w CHEMSEA, jak również w projekcie MODUM, dotyczących ujęcia materiałów niebezpiecznych we wstępnej ocenie stanu środowiska, do tej pory badania Państwowego Monitoringu Środowiska nie obejmują tych zagrożeń.

Jeśli chodzi o dalsze ustalenia, to Instytut Morski w Gdańsku w raportach, począwszy od 2001 r., dotyczących monitoringu skażeń w rejonach zalegania wraków, wskazywał, że najbardziej jest skażone środowisko dna polskich obszarów morskich w otoczeniu wraku Stuttgart. Jest to wrak zalegający w Zatoce Puckiej niemieckiego statku Kriegsmarine o długości 171 metrów. Był to transportowiec, statek szpitalny, zatopiony w październiku 1943 r. W otoczeniu wraku powiększa się plama oleju o przybliżonej powierzchni, według raportu Instytutu Morskiego w 2016 r., 41,5 ha. Grunt wokół wraku jest skażony na głębokościach większych niż 0,3 metra. Raport tegoż Instytutu z 2015r. stanowi, że monitoring skażeń dna w rejonach zalegania wraku wskazuje, iż stan środowiska odpowiada statusowi lokalnej katastrofy ekologicznej, ponieważ wokół wraku wytworzyła się strefa, w której zanikły wszelkie formy życia.

Fakt, że obszar skażenia stale się powiększa – co wynika z tegoż raportu – powinien spowodować, w ocenie Najwyższej Izby Kontroli, przyspieszenie decyzji o podjęciu działań prowadzących do ograniczenia skutków skażenia. Jednak mimo upływu czasu zarówno minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, jak i minister środowiska nie podjęli działań rekomendowanych w raportach Instytutu Morskiego.

Kolejnym zagrożeniem jest wrak statku Franken. Był to transportowiec dla wojska o długości 179 metrów, zatopiony 8 kwietnia 1945 r. (wcześniej zbombardowany). Dla zobrazowania powiem, że ulica Długi Targ w Gdańsku ma 197 metrów. Tak więc, była to olbrzymia jednostka, która w wyniku bombardowania została uszkodzona w części dziobowej. Natomiast według oryginalnej niemieckiej dokumentacji cała część zawierająca paliwo transportowane znalazła się w pozostałej niezbombardowanej części. Docelowo jednostka mogła być zatankowana olejem napędowym w ilości 6000 ton. Ostatnie badania przeprowadzone przez fundację MARE oraz przez Instytut Morski w Gdańsku stwierdzają, że paliwa mogło być około 3000 ton. Ten raport przeprowadzony jest w oparciu o badania historyczne. Wraz z postępującą korozją wraku wzrasta ryzyko nagłego niekontrolowanego wycieku paliwa wskutek zapadnięcia się konstrukcji wraku, a w konsekwencji rozszczelnienia pojemników z paliwem.

Chcę jeszcze dodać, że w latach 2001-2011 na zlecenie ministra gospodarki morskiej Instytut Morski w Gdańsku badał otoczenie wraków zalegających w polskich obszarach morskich. Te badania wykonywano na jednym bądź dwóch wrakach rocznie. W efekcie badań powstały raporty rekomendujące wzrastające ryzyko uwolnienia się materiałów ropopochodnych, wobec pogarszającego się stanu wraków. Sugerowano wówczas,

że tempo badań, tzn. jeden – dwa wraki rocznie, zapewni w ciągu 10 lat zbadanie zaledwie 2% tych wraków. Badania były prowadzone do roku 2011. Po tym okresie program badań zakończono i do chwili obecnej nie jest on prowadzony. Nie zrealizowano też żadnej z rekomendacji będących wynikiem wcześniej przeprowadzonych badań. Tych, o których mówiłam, w latach 2001-2011.

Ponadto kontrola wykazała brak monitorowania skażeń. To znaczy, nie prowadzono monitoringu wód polskich obszarów morskich pod względem stężeń materiałów niebezpiecznych. Badaniem oceny i jakości wód nie objęto nawet rozpoznanych miejsc zatopień wraków statków z paliwem oraz bojowych środków trujących.

Kontrola wykazała, że w ramach zarządzania wrak jest po stronie organów zobowiązanych do monitorowania skażeń, orientacji co do faktu, że działania zapobiegawcze należy planować i realizować w fazie identyfikowania zagrożeń i ich planowania, a nie dopiero po wystąpieniu zagrożenia.

Jeśli chodzi o koszty badania obszarów, to podam tylko na przykładzie zadania „Modernizacja toru wodnego Świnoujście – Szczecin do głębokości 12,5 m". W czasie tej inwestycji prowadzono badania ferromagnetyczne w 2017 r. Badaniem objęto obszar o powierzchni 8 km^2. Koszt wyniósł 1942 tys. zł. Roboty trwały 4 miesiące. Wykryto wówczas 15 900 obiektów. Oszacowano również, że koszt wydobycia tych obiektów to kwota 125 mln zł. Nie przeprowadzono jednocześnie analizy ryzyka. Tu nie chodzi o badanie metr po metrze całego terenu polskich obszarów morskich, ale nie wystąpiono też do państw bander i statków zatopionych w polskich obszarach morskich o pokrycie kosztów usunięcia wraków lub inną pomoc w usunięciu zanieczyszczeń dokonanych przez okręty wojenne takich państw.

Dodam jeszcze, że minister gospodarki morskiej, zgodnie z przepisami ustawy o obszarach morskich, wykonuje uprawnienia właścicielskie Skarbu Państwa do wód morza terytorialnego oraz morskich wód wewnętrznych.

Nie podejmowano również działań w celu uzyskania od innych państw informacji o miejscach, ilości i rodzaju broni chemicznej, która została zatopiona w polskich obszarach morskich. Polska nie przystąpiła również do konwencji o usuwaniu wraków, podpisanej w 2007 r. w Nairobi, która weszła w życie w 2015 r. Ta konwencja ułatwiłaby egzekwowanie obowiązku usuwania z terytorium Polski (wyłącznej strefy ekonomicznej) wraków stwarzających zagrożenie dla ludzi i środowiska naturalnego. Dodam, że w wyniku uwagi sformułowanej w informacji o wynikach kontroli przystąpiono do prac, które mają skończyć się ratyfikowaniem przez Polskę tej konwencji.

Ocena. W wyniku kontroli negatywnie oceniono niepodejmowanie przez organy administracji morskiej oraz organy ochrony środowiska właściwych dział mających zapobiegać zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego. Czyli niepodejmowania właściwych działań przez organy, które posiadały informację o istnieniu broni chemicznej w polskich obszarach morskich.

Ocenę negatywną uzasadniano także nieuwzględnianiem w realizowanych programach monitoringu środowiska, badań związków chemicznych pochodzących z bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu oraz paliw i produktów ropopochodnych z wraków statków zatopionych w polskich obszarach morskich. Czyli tych materiałów niebezpiecznych, jakie na początku wymieniłam.

W zakresie zarządzania kryzysowego stwierdzono zaniechania administracji morskiej i ochrony środowiska spowodowane nieuznawaniem kompetencji przyznanych przepisami obowiązującego prawa, a także brakiem odpowiednich środków i sprzętu. Wszystko to zwiększało ryzyko powstania katastrofy ekologicznej wskutek uwolnienia materiałów niebezpiecznych zalegających w polskich obszarach morskich.

Jeśli chodzi o wnioski sformułowane w informacji o wynikach kontroli, to zostały skierowane do: Prezesa Rady Ministrów o zapewnienie bieżącego monitorowania działań podejmowanych przez ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, dyrektorów urzędów morskich, ministra klimatu oraz głównego inspektora ochrony środowiska, w zakresie prac nad rzetelną oceną ryzyka związanego z występowaniem materiałów niebezpiecznych w polskich obszarach morskich, a także działań, jakie należy zrealizować w odniesieniu do stwierdzonych ryzyk oraz zapewnienia ich finansowania.

Do Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej skierowano wnioski o przeprowadzenie kompleksowej identyfikacji zatopionych w polskich obszarach morskich materiałów niebezpiecznych oraz rozpoznanie skali zagrożeń w zidentyfikowanych miejscach zalegania, tj. przeprowadzenie inwentaryzacji dna. A także o usunięcie bezpośredniego zagrożenia wynikającego z zalegania na dnie Morza Bałtyckiego wraków statków Franken i Stuttgart.

Do Ministra Klimatu zwróciliśmy się o zapewnienie, w ramach nadzoru sprawowanego nad głównym inspektorem ochrony środowiska, objęcia programem monitoringu wód morskich substancji niebezpiecznych pochodzących z bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu, oraz z paliwa i produktów ropopochodnych z zatopionych wraków. A także o zapewnienie uwzględnienia wskaźników dotyczących bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu (w tym związków siarkoorganicznych i arsenoorganicznych) w zestawie właściwości typowych dla dobrego stanu środowiska wód morskich.

Do Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej oraz do Ministra Klimatu skierowaliśmy wniosek o doprowadzenie do umieszczenia w wykazie substancji priorytetowych substancji niebezpiecznych pochodzących z bojowych środków trujących i produktów ich rozpadu, w tym w szczególności wspomnianych już związków siarkoorganicznych i arsenoorganicznych.

Do Głównego Inspektora Ochrony Środowiska o uwzględnienie w programie monitoringu wód morskich oraz w zadaniach zarządzania kryzysowego, polegających na badaniu i ocenie jakości środowiska morskiego, zagrożeń wynikających z występowania substancji niebezpiecznych – tych wcześniej wspomnianych.

Natomiast do wojewodów (zachodniopomorskiego i pomorskiego) o zapewnienie pełnej spójności wszystkich planów zarządzania kryzysowego obowiązujących na terenie danego województwa.

I to są wszystkie wnioski. Krótko powiem, jaki jest stan realizacji wniosków zawartych w informacji NIK. Otóż, zostały one sformułowane na podstawie ustaleń przeprowadzonych w kontrolowanych jednostkach, do których skierowano w wystąpieniach pokontrolnych 23 wnioski, z których połowa została już zrealizowana. Natomiast, jeśli chodzi o wnioski, o których mówiłam, to Prezes Rady Ministrów zobowiązał Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej do zapewnienia bieżącego monitorowania działań, o które się Najwyższa Izba Kontroli zwróciła do pana ministra. W pozostałym zakresie przystąpiono do realizacji wniosków, czyli wnioski są w trakcie realizacji. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Bardzo dziękuję pani dyrektor. Poproszę najpierw pana ministra Jacka Ozdobę o odniesienie się do raportu i informację jakie rekomendacje zostały już wdrożone.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu Jacek Ozdoba:

Dziękuję, pani przewodnicząca. Szanowni państwo, pozwólcie, że moją wypowiedź podzielę jakby na dwa etapy. Pierwsza będzie dotyczyła odniesienia się do całości raportu. W pozostałej części poproszę panią dyrektor, która bezpośrednio merytorycznie zajmuje się tym od dłuższego czasu – oczywiście w zakresie monitoringu. Bo trzeba zwrócić uwagę, że po stronie Ministerstwa Klimatu, które nadzoruje głównego inspektora ochrony środowiska, jest zakres monitorowania, a ewentualne dalsze postępowanie jest po stronie innych resortów.

Tak więc, bardzo dziękuję za podjęcie tego tematu na najwyższych szczeblach, ponieważ to zagrożenie i ta tematyka przez wiele lat była pomijana. Uważamy, że wreszcie należy do tego podejść w sposób kompleksowy. Dlatego po naszej stronie poczyniliśmy wszelkie działania. Jesteśmy w trakcie zdobywania kolejnych środków finansowych na zrealizowanie monitoringu i sondowania dna Bałtyku. Wstępna wycena to 40 mln zł. Mam zapewnienia z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, że środki finansowe na ten cel zostaną dla nas przeznaczone. Tyle słowem wstępu. Dalej – pani dyrektor.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Monitoringu Środowiska Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Dziękuję bardzo za udzielenie głosu. Chciałabym prosić o włączenie prezentacji, w której kompleksowo odniosę się zarówno do wyników kontroli, jak i sposobu realizacji wniosków pokontrolnych, które zostały skierowane do Głównego Inspektora Ochrony Środowiska.

Główny inspektor formalnie odniósł się do zaleceń pokontrolnych. W załączniku 6.9 jest to pismo…

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Pani dyrektor, proszę przedstawić się do protokołu, żeby potem nie było kłopotu.

Zastępca dyrektora departamentu GIOŚ Małgorzata Marciniewicz-Mykieta:

Małgorzata Marciniewicz-Mykieta, zastępca dyrektora Departamentu Monitoringu Środowiska w Głównym Inspektoracie Ochrony Środowiska.

Główny inspektor wyraził swoje stanowisko do wniosków pokontrolnych. Nie będę ich w szczegółach omawiać. Na jedno chciałabym zwrócić państwu uwagę, jeśli chodzi o odniesie się do głównego zarzutu, czyli nieobjęcia monitoringiem bojowych środków trujących oraz środków pochodzących ze spalania paliw. Otóż, jednoznacznie chcielibyśmy wskazać, że w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska badania w pewnym zakresie były realizowane, o czym NIK nie wspomniał w wystąpieniu. Państwowym Monitoringiem Środowiska były objęte badania wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych od 2012 r. oraz arsenu ogólnego od 2011 r.

Badanie Morza Bałtyckiego prowadzone jest od 1991 r., na podstawie dwóch przepisów prawa wodnego, tj. art. 350 ust. 1 (w odniesieniu do wód przejściowych i przybrzeżnych) oraz art. 351 (w zakresie monitoringu wód morskich). Te dwie podstawy prawne są uzupełniane o informacje, jakie dostajemy w wyniku działania innych organów, m.in. na podstawie analizy presji i oddziaływań na środowisko morskie, jak i obowiązków wynikających z prawa międzynarodowego i dyrektyw. W tym konkretnym zakresie regulacje są w dwóch dyrektywach: dyrektywie 39 z 2013 r., która wymienia listę substancji priorytetowych w dziedzinie polityki wodnej, oraz dyrektywie z 2017 r. zmieniającej dyrektywę w sprawie strategii morskiej z 2008 r., jak również wymagania konwencji helsińskiej (Bałtycki Plan Działań). I tu chcę zwrócić uwagę, że żaden z tych aktów prawnych bezpośrednio, wprost nie przywołuje bojowych środków trujących oraz paliw z wraków, jako substancji niezbędnych do objęcia klasycznym monitoringiem środowiska wykonywanym przez służby administracji. Badania Państwowego Monitoringu Środowiska to badania emisji, badania zanieczyszczeń w oparciu wystandaryzowane metody, wykonywane rutynowo w określonych miejscach z określoną częstotliwością, w oparciu o ujednolicone metodyki. Na prezentowanym slajdzie pokazujemy wytyczne HELCOM-u do wykonywania monitoringu wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych.

Jak powiedziałam na wstępie, główny inspektor prowadzi badania w zakresie sześciu składowych WWA. Tymczasem raport NIK mówi, że badamy tylko benzo(a)piren. To nie jest prawda, ponieważ od 2012 r. regularnie w polskich obszarach morskich jest prowadzony monitoring WWA, zarówno w osadach, jak i w organizmach (głównie mięczakach i rybach). Analiza wyników badań oraz standardy środowiska, jakie zostały określone dla poszczególnych składowych WWA, jednoznacznie wskazują, że tych przekroczeń nie ma. Są pojedyncze przekroczenia benzo(a)piranu, który się pojawił w 2013 r., w 2104 r., w 2017 r. i 2018 r., ale są to znikome wartości stężeń. Pragnę też zwrócić uwagę, że głównym źródłem wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych jest jednak depozycja atmosferyczna, czyli depozycja zanieczyszczeń powietrza do morza. W związku z tym w naszej ocenie, a szczególnie w ostatniej ocenie z 2019 r., żadne ze składowisk WWA w basenie gdańskim nie wskazuje na przekroczenie środowiskowych norm jakości określonych w rozporządzeniu ministra właściwego do spraw gospodarki wodnej na podstawie ustawy – Prawo wodne.

Również badania arsenu w wodach przybrzeżnych, które prowadzimy od roku 2011, potwierdzają, że nigdy nie nastąpiło przekroczenie dopuszczalnej normy jakości środo-

wiska, określonej w rozporządzeniu ministra właściwego do spraw gospodarki wodnej. I tu na kolejnym slajdzie prezentuję te substancje, które w głównej mierze przyczyniają się do oceny stanu chemicznego poniżej dobrego. Są to: polichlorowane bifenyle, etery, rtęć i jej związki, heptachlor. Natomiast składowe WWA stanowią 1,59%, benzo(a)piren 12%. Zatem głównym źródłem złego stanu chemicznego wód morskich są inne substancje aniżeli te, które były przedmiotem kontroli.

Jak wskazała Najwyższa Izba Kontroli w swoim raporcie monitoring jest definiowany i program jest ustalany na podstawie faktów, na podstawie zidentyfikowanej presji. Natomiast analiza presji, na podstawie której mielibyśmy opracować program monitoringu wód morskich w zakresie skażenia bojowymi środkami trującymi i paliwami, brzmiała tak: „Zgodnie z najnowszymi informacjami Głębia Gdańska jest pomniejszym stanowiskiem zawierającym zaledwie kilka ton chemicznych środków bojowych obok składowiska konwencjonalnych materiałów wybuchowych.”. Wskazano, że „nieznany jest stopień zanieczyszczenia osadów”. Ocenia się, że „ze względu na głębokość oraz beztlenowe warunki ryzyko kontaktu organizmów żywych ze wspomnianymi substancjami jest minimalne”, a ryzyko zdefiniowano jako „występuje ryzyko wyłowienia wspomnianych materiałów przez rybaków”.

WIOŚ oczywiście posiadał informacje o toczących się projektach naukowo-badawczych, które były realizowane zarówno ze środków unijnych, jak i przy współudziale środków krajowych. Natomiast w trakcie ich realizacji żadne wyniki nie zostały formalnie przekazane do WIOŚ, pomimo tego, że WIOŚ zarówno na etapie prac nad opracowaniem aktualizacji wstępnej oceny środowiska wód morskich, jak i nad opracowaniem zestawu właściwości typowych dla środowiska wód morskich, występował zarówno do Instytutu Oceanologii PAN, Instytutu Morskiego w Gdańsku, Wojskowej Akademii Technicznej, Morskiego Instytutu Rybackiego o informacje odnośnie zatopionej broni, miejsca zatopienia oraz rodzaju emisji zanieczyszczeń do atmosfery i do wód. Pismo, również jako dowód wystąpienia WIOŚ do wspomnianych instytucji, jest załącznikiem do raportu NIK. W związku z tym WIOŚ mógł i był w stanie zaprojektować program monitoringu bazując na szczątkowych, niepotwierdzonych informacjach, a wiadomo, że wykonuje i planuje badania w oparciu o obowiązujące przepisy prawne, z zachowaniem również poszanowania środków publicznych na ten cel.

Kończąc pragnę państwu zwrócić uwagę, że GIOŚ na podstawie wyników pokontrolnych przeanalizował możliwość rozszerzenia programu monitoringu o bojowe środki i dodatkowe bojowe środki trujące oraz dodatkowe lokalizacje tych badań. Zwróciliśmy się do głównego wykonawcy monitoringu Morza Bałtyckiego, tj. do Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej PIB o przeanalizowanie takiej możliwości. Instytut, niestety też na bazie dostępnych informacji, które są na stronach internetowych tych projektów badawczych, nie był w stanie zaprojektować sam takiego monitoringu. Musiał niestety zakupić publikacje z projektu MODUM, ponieważ tylko i wyłącznie odpłatnie była możliwość pozyskania bardziej szczegółowych informacji i wytycznych metodycznych do przeprowadzenia tych badań. Dlatego chcę zwrócić uwagę, że wiedza w tym zakresie i raporty z tych wszystkich projektów i badań nie są tak ogólnie dostępne. W związku z czym 10 kwietnia główny inspektor przekazał ten program do dalszego procedowania ministrowi właściwemu do spraw gospodarki wodnej, zgodnie z przepisami prawa wodnego. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Na pewno będzie wiele pytań, ale poproszę jeszcze panią dyrektor z ministerstwa gospodarki morskiej o zabranie głosu.

Dyrektor Departamentu Gospodarki Morskiej Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej Katarzyna Krzywda:

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo, odnosząc się do przedstawionego przez panią dyrektor wystąpienia pokontrolnego NIK i zaleceń NIK dla Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, muszę powiedzieć, że w dniu 20 listopada 2019 r. kolegium NIK w uchwale nr 63/2019 uwzględniło część zastrzeżeń ministra właściwego do spraw

gospodarki morskiej i m.in. wykreśliło jeden z wniosków pokontrolnych, a kolejne przeredagowało i złagodziło.

Kolegium NIK w swojej uchwale wskazało, że wnioski skierowane do Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej nakazujące usunięcie bezpośredniego zagrożenia wynikającego z zalegania na dnie Morza Bałtyckiego wraków statków Franken i Stuttgart nie jest możliwe do zrealizowania w dającej się przewidzieć perspektywie, biorąc pod uwagę aktualne możliwości techniczne, organizacyjne a także finansowe. Dlatego też zostało to przez kolegium NIK zmienione, czego nie ma w kolejnych informacjach pokontrolnych przedstawianych przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Odnośnie tych dwóch wraków – one bardzo często są przywoływane przez NIK w raportach, ale również przez autorów różnego rodzaju programów publicystycznych – muszę państwu powiedzieć, że w raporcie z grudnia 2016 r. Instytutu Morskiego, na który wiele osób się powołuje, m.in. NIK, wskazane jest na str. 70, że analiza osadów pobranych w rejonie zalegania wraku statku Franken „pozwala zakwalifikować ten obiekt do wraków wyjątkowo niebezpiecznych dla środowiska morskiego”. Ale ten sam raport na tej samej stronie wskazuje również, że „w próbach gruntu i wody pobranych na wraku nie znaleziono obecności substancji ropopochodnych, filmu olejowego i innych śladów obecności substancji chemicznych”. W związku z powyższym nasuwa się pytanie: jakim sposobem Instytut Morski zakwalifikował ten wrak jako wyjątkowo niebezpieczny?

Również kolejny raport z 2018 r., przygotowany przez Instytut Morski w Gdańsku, zawiera podobne nieścisłości i głównie opiera się na przypuszczeniach. Gdybyście państwo zerknęli do tego raportu, to znajdziecie w nim tego typu stwierdzenia: „zbiorniki wyglądają na szczelne” (str. 12 i 47), „mogłoby się w nich zmieścić około 4000 ton różnego rodzaju paliw”, „możliwe jest zaleganie paliwa, ale nie można wykluczyć ani potwierdzić, że w zbiorniku zalega paliwo ciężkie” (str. 12 i 47). Sami autorzy raportu wskazują, że „nie znaleziono żadnych przebić i wycieków paliwa, mimo że nurkowie dokładnie oglądali pokrywę luków” – ponieważ w tych miejscach występuje największe prawdopodobieństwo przecieku, rozszczelnienia luku – „i nie stwierdzono występowania wycieków” (str. 28 i 47).

Dalej w raporcie Instytut stwierdza, że „mimo poszukiwań nie udało się znaleźć miejsc, w których można sfilmować wycieki ropy” (str. 23 i 47), co jednoznacznie wskazuje, że z wraku nie uwalnia się paliwo. Zastanawiające są zatem wnioski Instytutu Morskiego dotyczące tego „ogromnego zagrożenia dla środowiska naturalnego”.

Próby gruntu wokół wraku pobierane były w 2016 r. i w 2018 r., przy czym metody pobierania były zupełnie inne, metody badania były zupełnie inne i te próbki pobierane były w różnych miejscach. W związku z tym nie można jednoznacznie stwierdzić, że w danym miejscu pojawiły się nowe frakcje ropy, czy że ten wyciek się powiększał.

W kontekście wraku Stuttgart można wspomnieć raport z 2016 r. I tu Najwyższa Izba Kontroli również powołuje się na wspomniany raport. Był to raport pt. „Badania oraz analiza zagrożeń dla środowiska morskiego jakie stanowi wrak statku Stuttgart wraz z analizą istniejących technologii utylizacji i zagrożenia możliwości ich wykorzystania”. W dokumencie tym opisano m.in. takie metody usuwania skażeń bądź remediacji skażonego osadu, jak: monitorowane, naturalne oczyszczanie, graniczenie skażonego obszaru ścianką, stabilizację skażonego osadu z zastosowaniem pyłu lotnego lub innych substancji wiążących, przykrywanie skażonego obszaru (tzw. capping), bioremediacje bądź usuwanie skażonego osadu poprzez pogłębianie. Raport wskazywał dwie rekomendowane metody usuwania skażenia bądź remediacji dla przypadku tego wraku. Są to: zasypanie skażonego osadu lub naturalne samoczynne oczyszczenie gruntu. I to jest rekomendacja z raportu z 2016 r. W raporcie tym wskazuje się również, że metoda polegająca na zasypaniu skażonego wraku i osadu na skażonym terenie byłaby najodpowiedniejsza, przy czym odroczy jedynie konieczność zajęcia się skażeniem i spowoduje pozostawienie problemu następnym pokoleniom.

Dodatkowo autorzy tego raportu wskazują, że zastosowanie tej metody może spowodować ponowne wprowadzenie zanieczyszczeń do wody pod wpływem nacisku materiału przykrywającego na dno podczas jego układania na skażonym terenie. Należy także

wskazać, że metoda ta, tak samo jak metoda naturalnego samooczyszczenia gruntu, wymaga długoterminowego i systematycznego monitorowania w celu sprawdzenia integralności pokrywy oraz zapewnienia, że zanieczyszczenia te nie migrują.

Wygląda też na to, że Najwyższa Izba Kontroli – mimo, że posiadała informacje – nie uwzględniła w swoim raporcie, że zagadnieniami zalegania broni chemicznej i substancji niebezpiecznych w obszarach morskich zajmuje się HELCOM i zajmują się wspólnie wszystkie państwa bałtyckie. I, jak wynika z raportu konwencji helsińskiej, państwa obszaru Morza Bałtyckiego, takie jak: Estonia, Finlandia, Szwecja, w których obszarach morskich zidentyfikowano liczne niebezpieczne wraki z paliwem, zdecydowały się na niepodejmowanie działań bezpośrednich i na wybór metody polegającej na naturalnym samooczyszczaniu skażonego gruntu, ponieważ jest to na dzień dzisiejszy najbardziej bezpieczna dla środowiska naturalnego metoda.

Tymi zagadnieniami zajmowało się bardzo wiele projektów międzynarodowych, takich jak: CHEMSEA, DAIMON, MODUM, AMBRELLA. Na dzień dzisiejszy dla Morza Bałtyckiego nie ma lepszej metody niż metoda naturalnego samooczyszczenia.

Po prostu nie ma konsensusu, co do tego. I ta informacja była również przekazana do Najwyższej Izby Kontroli, ponieważ nie można wymagać od ministra do spraw gospodarki morskiej, by podjął działania w stosunku do wraków czy zalegającej na dnie polskich obszarów wodnych broni chemicznej, by zastosował metodę, która powszechnie na Bałtyku nie uzyskała akceptacji na forum Grupy HELCOM. Spotkałoby się to z natychmiastową negatywną reakcją, z protestami organizacji pozarządowych. Tym bardziej, że na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie stwierdzić w przypadku innych metod – jakie negatywne skutki mogą przynieść dla środowiska naturalnego.

Odnosząc się do tego, co powiedziała pani dyrektor przedstawiając raport NIK, muszę powiedzieć, że informacje odnośnie ratyfikacji konwencji wrakowej, tzw. konwencji z Nairobi, zostały również przekazane Najwyższej Izbie Kontroli. Ta konwencja nie dotyczy wraków historycznych i statków wojennych. W związku z tym, to czy Polska ratyfikowała ją do tej pory, czy nie, pozostaje bez znaczenia w stosunku do możliwości wyegzekwowania usunięcia zalegających w polskich obszarach morskich wraków wojennych.

Minister Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej już wcześniej, tzn. w 2018 r. powołał zespół pod auspicjami dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni. W zespole biorą udział przedstawiciele różnych podmiotów, ponieważ stan prawny obowiązujący w Polsce nie wskazuje jednoznacznie organów odpowiedzialnych za podjęcie poszczególnych działań.

Te obowiązki są bardzo rozproszone. Na przykład Minister Obrony Narodowej odpowiedzialny jest i tylko on może lub organy jemu podległe mogą zajmować się usuwaniem broni chemicznej. Nie ma możliwości przeprowadzania badań na wrakach wojennych, jeżeli wcześniej nie zostanie wykonany zwiad nurkowy przez Marynarkę Wojenną, a to z tego powodu, że na tych wrakach może zalegać amunicja. I nikt inny poza Marynarką Wojenną i jednostkami marynarki wojennej nie może prowadzić tam badań i nurkowań, dopóki wrak nie zostanie uznany za bezpieczny do prowadzenia dalszych badań.

W związku z tym ani minister gospodarki morskiej, ani dyrektor urzędu morskiego nie mają możliwości zobowiązania – jak powiedziała pani dyrektor – 3 Flotylli do wykonania jakichkolwiek działań. Przedstawiciele Marynarki Wojennej biorą udział w posiedzeniach zespołu, który spotyka się od 2018 r. i sami zadeklarowali, w ramach współpracy, że przeprowadzą ten zwiad nurkowy. Ten zespół, proszę państwa, dotarł do dokumentacji historycznej i wynika z niej, że statek Franken oddał paliwo przed zatopieniem i nie był zaopatrzony w takie ilości paliwa, jak wskazuje się w raportach, m.in. Instytutu Morskiego. W chwili obecnej trwają przygotowania do przeprowadzenia przez siły Marynarki Wojennej sondażu hydrograficznego oraz identyfikacji materiałów wybuchowych i niebezpiecznych w okolicy wraku statku Franken. Myślę, że to wszystko. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Dziękuję bardzo. W tej chwili rozpoczniemy dyskusję w tej sprawie. Wnioski z raportu NIK pokazują, że mamy do czynienia z ryzykiem katastrofy ekologicznej. I trochę jestem zaskoczona wystąpieniami pań dyrektorek szukających usprawiedliwienia. Ja dzisiaj nie usłyszałam o żadnych działaniach, nad którymi państwo pracujecie i które mają być wdrożone. Ucieszyłam się z tego, co powiedział pan minister, tzn., że planujecie po wielu latach podjęcie działań. Jednak dzisiaj o tych działaniach nie usłyszeliśmy. Zaraz, zaraz panie ministrze – oczywiście oddam panu głos. Wydaje mi się, że mamy też do czynienia z pewnym chaosem kompetencyjnym. I tutaj pewnie w niekomfortowej sytuacji stawiamy pana ministra Ozdobę, bo jednak te kompetencje dotyczące ochrony środowiska zostały bardzo rozproszone i rozdrobnione, i każdy dzisiaj udowadnia, że to nie jego sprawa. Tak odbieram dzisiejsze tłumaczenia i niezgadzanie się z raportem NIK. Tyle tytułem wstępu.

Bardzo proszę, pan przewodniczący Dyduch chciałby zabrać głos.

Poseł Marek Dyduch (Lewica):

Szanowni państwo, w polskim prawie udowodniona chęć popełnienia przestępstwa jest karana. Jeżeli z raportu NIK mamy informację, że jest realne zagrożenie katastrofą ekologiczną, która może nastąpić w każdej chwili, to pytam jak instytucje publiczne udowodnią, że są niewinne w tej sprawie? Jak udowodnią? Bo jeżeli policjant wie, że ma być popełnione przestępstwo, to musi przeciwdziałać. Jeżeli rząd wie, że może nastąpić katastrofa ekologiczne, to powinien działać. Jeżeli jest zaniechanie, to jest to po prostu karalne. Jeżeli są rozproszone kompetencje to po to jest rząd, żeby je wyznaczył. Po to jest premier, po to jest rząd, żeby wyznaczył kto ma się tym zająć.

Jeżeli słyszę, że nie ma możliwości technicznych, organizacyjnych i finansowych, żeby to zrobić, to pytam – jak można po wielokroć głębiej osadzonego Titanica wydobyć? Bo każdy mówi, że mógłby to zrobić, tylko z innych (moralnych) przyczyn tego nie zrobi. To jak z Bałtyku, który ma najwięcej 200 m głębokości, nie wydobyć wraku? No jak? Jak to nie ma możliwości technicznych? W związku z tym – ja to podkreślam być może trochę przejaskrawiając – jeśli nastąpi katastrofa ekologiczna, to ktoś będzie musiał za to odpowiedzieć. Bo wszyscy – a przede wszystkim rząd – mają świadomość, na podstawie raportu NIK i na podstawie innych działań, że można to zrobić.

Po drugie. Jeżeli Bałtyk jest w strefie Unii Europejskiej, to przecież aż się prosi o wystąpienie do Unii o środki w tym temacie, o koordynację, bo przecież część tych wraków jest niemieckich, a być może innych. Ten problem powinno się przedstawić w Unii Europejskiej i poprosić o środki, żebyśmy to wspólnie zrobili z innymi państwami, które być może są lepiej technicznie rozwinięte, jeśli chodzi o te kwestie.

Jeszcze raz powtórzę, to jest zaniechanie. Proszę odpowiedzieć mi na następujące pytanie: kto za to odpowie, jeżeli jutro nastąpiłby wyciek ropy czy innych środków chemicznych? Proszę odpowiedzieć na to pytanie. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Pani przewodnicząca Paluch, później pani poseł Pomaska.

Poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo. Szanowni państwo. Uczciwie mówiąc, ten raport nieco mnie rozczarowuje. Zawsze traktowałam raporty NIK z należytym szacunkiem jako wyważone, merytoryczne do głębi. W świetle danych, które przedstawiają i pani dyrektor z GIOŚ i pani dyrektor reprezentująca ministra gospodarki morskiej, można mieć wątpliwości na ile merytoryczne i poparte eksperckimi opracowaniami są te wnioski. A już ta „skucha" – przepraszam za wyrażenie – we wnioskach dotyczących usuwania wraków i kwestia nieprzystąpienia Polski do konwencji z Nairobi w kontekście informacji pani dyrektor, iż ta konwencja nie dotyczy wraków historycznych i wojennych. Jak to się ma do tego, czego spodziewamy się po raportach NIK? To jest po prostu oczywista skucha, oczywiste niedopatrzenie. Wypadałoby analizować punkt po punkcie wnioski i sprawdzać na ile są one uzasadnione. Bo, jak widać – nie do końca. Powiem szczerze, że jestem nieco zdegustowana tym raportem.

Chciałabym zapytać, skoro temat kontroli obejmuje przeciwdziałanie zagrożeniom wynikającym z zalegania materiałów niebezpiecznych na dnie Morza Bałtyckiego i kontrola – jak rozumiem – obejmuje rok, do stycznia tego roku, tak? Proszę? Do połowy roku 2019. W związku z tym mam pytanie – czy Izba uwzględniła w tych zanieczyszczeniach to, co wylewało się do Wisły i do Bałtyku w połowie ubiegłego roku? Czy uwzględniono te 3 mln m^3 nieczystości, w tym z kilkunastu zakładów przemysłowych i z całego miasta stołecznego Warszawy? Czy te kwestie zostały uwzględnione? Bo tu żadnego śladu tego nie widzę, a to jest duży wolumen zanieczyszczeń, który nie sądzę, żeby pozostał bez wpływu. Czy jakiekolwiek działania, w tym zakresie, Izba podjęła? Byłabym zobowiązana za informację. I czy zamierza w swoim planie kontroli na rok nadchodzący uwzględnić to, co się dzieje z Wisłą i z Bałtykiem w roku bieżącym? To nie była przecież jedyna katastrofa ekologiczna, z jaką mieliśmy do czynienia. Kilka lat temu mieliśmy do czynienia z wylewem ścieków w Gdańsku. Te zanieczyszczenia były, jak sądzę, dużo bliżej siedzib ludzkich i pobrzeża, plaż. Widziałam tabelę dotyczącą wpływu zanieczyszczeń w zależności od charakteru wybrzeża, położenia źródła zanieczyszczeń od terenu, który się bada. Tak więc te zanieczyszczenia zdecydowanie bliżej były terenów, o które musimy dbać. Chodzi o zanieczyszczenia wylewające się z niedziałającego należycie systemu odprowadzenia ścieków w Gdańsku kilka lat temu. Ta katastrofa była już na tyle dawno, że można było ocenić jej wpływ. Czy jakiekolwiek działania w tej materii Izba podjęła?

Generalnie trzeba mieć na uwadze to, że odpowiedzialnie działająca administracja musi mierzyć siły i środki. Musi liczyć koszty, jakie poniosą za sobą planowane działania. Musi też badać optymalny stosunek poniesionych kosztów do skuteczności i efektów podjętych działań. Takich efektów, które powinny skutkować bezpieczeństwem ludzi zamieszkałych na danym obszarze, którym ta administracja się zajmuje.

W kontekście tych zadań chciałabym usłyszeć zdanie pana ministra, na ile te działania, które NIK postuluje, są uzasadnione z punktu widzenia relacji poniesionych nakładów do rzeczywistego zagrożenia i do spodziewanych efektów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Dziękuję pani przewodnicząca. Myślę, że oceniać NIK nam nie przystoi, a raczej rozpatrywać jego raport…

Poseł Anna Paluch (PiS):

Tu się z panią nie zgodzę. Poseł ma obowiązek analizować wszystkie dostępne dokumenty i wyrabiać sobie zdanie. Do tego powołali go jego wyborcy. Mam prawo oceniać to, na ile ten raport jest rzeczowy, na ile jest poparty ekspertyzami, na ile odnosi się do faktycznych zagrożeń i na ile oddaje realia. To jest mój obowiązek jako posła. Do tego mnie 20 tysięcy z okładem moich wyborców zobowiązało. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Urszula Pasławska (PSL-Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo proszę, pani poseł Pomaska.

Poseł Agnieszka Pomaska (KO):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Myślę, że ta absencja dosadnie pokazuje podejście do realnych problemów w Polsce. Mamy raport NIK. Raport miażdżący. Z wielkim szacunkiem dla pani dyrektor, ale bardzo dziwię się, że choćby wiceminister nie reprezentuje dzisiaj resortu gospodarki morskiej. Powtarzam – raport jest miażdżący. Chodzi o bezpieczeństwo Polek i Polaków. Tak, jak mówiła pani dyrektor, na dnie Morza Bałtyckiego – ja jestem akurat z Gdańska i temat jest mi bliski – zalegają wraki potencjalnie niebezpieczne.

W raporcie znajduje się m.in. takie sformułowanie, że „Stwierdzone zaniechania administracji morskiej i środowiska zwiększały ryzyko wystąpienia katastrofy ekologicznej. Brak działań wobec zagrożenia ze strony substancji ropopochodnych uwalniających się ze szczątków statku Stuttgart zalegający na dnie Zatoki Puckiej przyczyniły się do zwiększenia obszaru skażenia dna, co doprowadziło do lokalnej katastrofy ekologicznej”.

Zapytam pana ministra Ozdobę z Ministerstwa Klimatu. „Jechał" pan po Czajce. Ile razy tak naprawdę zajął się pan tym problemem? Ile razy? Ile razy zajął się pan realnym problemem? Pani dyrektor mówiła o lokalnej katastrofie ekologicznej. Pan mówi o jakichś zaniedbaniach pięć lat. Mieliście pięć lat. A dzisiaj mówi pan w lekceważący sposób o raporcie NIK. To jest po prostu niepoważne. Oczywiście problematyka jest bardzo trudna, bo te wraki leżą od wielu, wielu lat. Ale dzisiaj mamy raport NIK. Raport, który powinien być podstawą działania, a nie podstawą lekceważenia problemu. Czy mamy poczekać na kolejną katastrofę? Czy to ma być styl działania obecnego rządu? No, nie.

A pani przewodniczącej zalecam mniej telewizji publicznej, mniej telewizji polskiej, a raczej proszę przyjechać do Gdańska i zobaczyć, jak jest naprawdę. Ja się w ostatni weekend kąpałam w Zatoce Gdańskiej i każdego zachęcam, bo woda jest przejrzysta, czysta jak nigdy. Naprawdę, przestańcie uprawiać politykę na podstawie tego, co zaserwuje wam Jacek Kurski w telewizji, a zajmijcie się realnymi problemami tak, żeby ustrzec się przed czymś najgorszym.

Jednocześnie chciałam podjąć jeden problem, choć to nie jest przedmiotem dyskusji dzisiejszego posiedzenia Komisji. Jest to jednak realny problem, zwłaszcza w Gdańsku, co budzi zaniepokojenie wśród mieszkańców. Chodzi o nawozy na bazie saletry amonowej. Chciałabym dopytać, czy NIK planuje zająć się tą sprawą?

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo. Oczywiście zaraz panu ministrowi udzielę głosu. Natomiast pani poseł polecam napicie się zimnej wody, więcej spokoju. Proszę nie informować nas o tym w jaki sposób spędza pani wolny czas i proszę sobie zestawić pojemność przeciętnego statku, który nawet miał około 3 tys. m^3 substancji ropopochodnych z 2 mln m^3 ścieków bytowych, przemysłowych, szpitalnych i wszelkich innych, które ostatnio wylały się do Wisły. Proszę sobie napisać, odciąć zera i zobaczyć jaka to jest wielokrotność.

Panie ministrze, proszę. Przepraszam, jeszcze pan przewodniczący chciał zabrać głos. Najpierw posłowie, a potem pan minister odniesie się do wszystkiego.

Poseł Marek Dyduch (Lewica):

Ta dyskusja przypomina mi trochę sytuację, kiedy obecnie rządzący czy posłowie mówią: wyście kradli, a opozycja mówi: wy kradniecie. Czyli, jak wy kradliście, to my też możemy kraść.

Otóż, to są dwie różne sprawy. Trzeba wyciągnąć wnioski – być może też i prawne – jeżeli chodzi o Czajkę, ale też trzeba popatrzeć na problem, który jest związany z zagrożeniem realnym. Przecież te statki leżą już kilkadziesiąt lat (od wojny minęło 75 lat), a jeszcze wcześniej były wyprodukowane. Jest realne zagrożenie, że może nastąpić wyciek i jest realne zagrożenie, że coś złego może się stać. Bałtyk i tak już jest zanieczyszczony. Wyobraźmy sobie taką katastrofę, gdyby te wojenne środki chemiczne wypłynęły. Przecież to byłby martwy akwen.

Czy my chcemy o to dbać, czy nie? Nie oskarżam tu tego rządu, bo każdy rząd po 1945 r., który to zaniedbał, jest w jakiejś części winny. Tylko, że z upływem czasu zagrożenie rośnie. No, przecież ono rośnie. To nie jest tak, że ono maleje. To nie jest tak, że jak dzisiaj nie ma wycieku, to jutro nie może go być. Może być i właśnie o te wycieki chodzi.

Może Komisja powinna zaapelować. To nie jest kwestia „wytyku" dla rządu, tylko kwestia tego, żeby rząd zajął się tym problemem. Żeby zwrócił się do Unii Europejskiej, żeby zwrócił się do innych państw, bo takie wraki zalegają również koło Estonii, koło Litwy itd. To jest realny problem i to nie jest tylko problem Polski, więc może trzeba po prostu zwiększyć intensywność i aktywność w tej sprawie. I tylko tyle. Komisja powinna zaapelować.

Nie wiem, czy on jest do końca prawdziwy, ale pokazuje zagrożenia – mówię o raporcie NIK. Po prostu trzeba go wziąć poważnie i spróbować z tym problemem się zmierzyć. Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan poseł Górski krótko i potem pan minister się odniesie.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca. Mam pytanie do pani dyrektor reprezentującej ministra gospodarki morskiej. Powiedziała pani, że państwa bałtyckie umówiły się, że najtrafniejszą metodą zwalczania tego zagrożenia dla środowiska jest samooczyszczenie się dna i zasypanie. Z tego co wiem, Bałtyk jest morzem z dość małą przepustowością wody w wymieszaniu się z oceanem, jest dosyć płytkim morzem. Stąd pytanie o celowość takiej umowy. Bo ja rozumiem, że przyjęto, iż na oceanie na głębokości 4000 metrów zatopimy statek z jakąś tam bronią, bo ocean jest ogromny, głębokość jest znaczna. Natomiast w Bałtyku tak nie jest, więc pytanie o logikę takiego działania.

Drugie pytanie. Czy zdarza się, że państwa (np. europejskie) wydobywają statki z II wojny światowej z tego typu bronią na innych akwenach? Ile to kosztuje? Czy wszyscy podchodzą tak, jak państwa basenu Morza Bałtyckiego?

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję. Bardzo proszę pana ministra bądź wskazane przez niego osoby o odpowiedzi.

Sekretarz stanu w MK Jacek Ozdoba:

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. Odpowiem prawie cytatem z raportu Najwyższej Izby Kontroli, że metodą jest zasypanie i zostawienie problemu następnym pokoleniom, bo taka jest interpretacja. My częściowo nie zgadzamy się z tym raportem i uważamy, że źle jest w nim interpretowana sytuacja.

Nawiążę do słów pani poseł Pomaskiej. Gdyby pani przeanalizowała i obejrzała swoją nagraną wypowiedź, to była to krytyka rządów Platformy Obywatelskiej. Bo w zakresie monitoringu, Inspekcji Ochrony Środowiska, w zakresie kompetencyjnym nic nie zmieniliśmy jako rząd zjednoczonej prawicy. Główny Inspektor Ochrony Środowiska monitoruje sytuację, w sensie monitoringu…, ale, gdyby pani dała mi dokończyć. Tłumaczę pani, że kwestia monitoringu, czyli stałego badania, analizy jaka jest sytuacja, pokazuje, że w tej chwili nie ma żadnego wpływu. Stąd pani dyrektor, która pracuje na co dzień w zakresie monitorowania wpływu ewentualnych zanieczyszczeń na stan środowiska, przedstawiła dane, które świadczą o tym, że mogła się pani kąpać w wolnym czasie. Miało to na celu zobrazowanie jaki jest stan aktualny, na zasadzie wypełniania obowiązków Inspekcji Ochrony Środowiska, czyli zadań wynikających z roli tego istotnego elementu funkcjonowania administracji. Uważamy, że zeskanowanie dna jest istotnym elementem działalności Inspekcji. W związku z tym od 2015 r. podejmowane są czynności w zakresie stworzenia takiego programu. Pani dyrektor również tłumaczyła, że nie jest to takie ad hoc. Bo chociażby pani rząd przez dwie kadencje nie podjął żadnych działań w tym zakresie, więc musimy nadrobić pewne elementy związane z formułowaniem, z tworzeniem takiego programu. I to się udało. Dlatego w najbliższych latach sondowanie będzie prowadzone. W ciągu trzech lat przeprowadzimy taką analizę. O pozostałych kwestiach powie już przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

A jeśli mogę jeszcze, to nawiążę do bardzo istotnej wypowiedzi pani przewodniczącej, dziękując, że zwróciła pani na to uwagę na posiedzeniu Komisji Ochrony Środowiska. Pierwsza awaria Czajki – 3,6 mld litrów nieczystości. Druga awaria – już ponad 2 mld litrów. Żeby zobrazować, to mniej więcej 200 tysięcy szambiarek z nieczystościami z placówek medycznych, z przemysłu, z gospodarstw domowych. Zatem, gdyby pani tak naprawdę nie chciała uprawiać tu polityki, to odniosłaby się pani też do tego. Dlatego dziękuję bardzo pani przewodniczącej, że zwraca uwagę na temat stanu zanieczyszczenia Bałtyku, ponieważ przy pierwszej awarii mieliśmy reakcję podmiotu, który jest wymieniony w tym raporcie.

Jak sądzę, pani nie przeczytała raportu Najwyższej Izby Kontroli, ale ma pani wymieniony tam HELCOM. Jest to międzynarodowa organizacja, która zwracała uwagę na to, co się dzieje. Był kryzys związany z systemem wodno-kanalizacyjnym w Danii w jednym z miast, gdzie chciano zrzucić awaryjnie mniej niż połowę tego, co przy regularnych zrzutach nieczystości w Warszawie, do rzeki a następnie po oczyszczeniu do Bałtyku, ale się powstrzymano.

A to, o czym pani mówi, o tym zbiorniku, w której to sprawie też pani uczestniczyła, ale w ramach polityki, podczas gdy ja uczestniczyłem w ramach dbałości o system zarządzania retencyjnego czy właściwie systemu awaryjnego miasta stołecznego Warszawy, to zbiornik jest finansowany z NFOŚiGW. Otóż, gdyby ten zbiornik był wcześniej wybudowany – ale przez nieudolność rządów Platformy Obywatelskiej w Warszawie nie powstał – nie dochodziłoby do złamania prawa w zakresie przekroczenia zrzutów awaryjnych nieczystości w Warszawie. Takich zrzutów można było dokonać 10 w ciągu roku. Dokonano już ponad 180. Pokazuje to skalę zaniedbań. Tak więc, szuka pani problemu nie tu, gdzie należy. Dziękuję.

Poseł Agnieszka Pomaska (KO):

A jak było jeszcze przed powstaniem Czajki?

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Pani poseł, jeśli chce pani zabrać głos, to proszę wyrazić takie życzenie i wtedy udzielę pani głosu. Bardzo proszę panią dyrektor o kontynuację.

Dyrektor departamentu MGMiŻŚ Katarzyna Krzywda:

Dziękuję bardzo, pani przewodnicząca. Przede wszystkim najpierw chciałabym się odnieść do pytań pana posła Górskiego. Ja nie powiedziałam, że państwa bałtyckie umówiły się, tylko że w tej chwili mamy taką praktykę, iż jest stosowana metoda samooczyszczenia. Natomiast, m.in. pod wpływem działań polskich przedstawicieli w HELCOM, podejmowane są działania w tym kierunku, żeby opracować metody, które mogłyby być zastosowane na Bałtyku. W ramach HELCOM działa taka grupa ekspercka zajmująca się zatopionymi niebezpiecznymi materiałami w Morzu Bałtyckim. W tej chwili HELCOM aktualizuje Bałtycki Plan Działań. Polska w ramach wspomnianej grupy opracowała propozycję działania związanego z wykorzystaniem najlepszych praktyk środowiskowych w zakresie postępowania z amunicją, wrakami i innymi materiałami niebezpiecznymi zatopionymi w Morzu Bałtyckim. To znajdzie się w aktualizowanym Bałtyckim Planie Działania i będzie wspólnie realizowane – mam nadzieję – po kolei, w ramach różnych projektów. Unia Europejska jest członkiem HELCOM-u, a przedstawiciel UE zawsze uczestniczy w posiedzeniach wszystkich grup helcomowskich. Wpisanie tego typu działań do Bałtyckiego Planu Działań stanowi jedną z podstaw do uzyskiwania później środków finansowych na projekty badawcze, w których my jako Polska, za pośrednictwem Instytutu Oceanologii PAN, uczestniczymy.

Ponadto resort gospodarki morskiej kontynuuje działania mające na celu podejmowanie kroków zmierzających do rozwiązania tego problemu. W dniach 27-28 września 2020 r. odbędzie się konferencja pt. Our Baltic Conference, gdzie będzie przyjęta deklaracja ministerialna, do której z inicjatywy Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej zostały dodane zapisy dotyczące materiałów niebezpiecznych. W tym dokumencie zaznaczono potrzebę uruchomienia skoordynowanego monitoringu na poziomie Unii Europejskiej w celu lepszego rozpoznania problemu, opracowania metod remediacji w obszarach szczególnie niebezpiecznych oraz opracowanie instrumentów finansowych wspierających tego typu działania.

Jeszcze odnośnie działań krajowych powinnam państwu powiedzieć, że pan premier Mateusz Morawiecki zobowiązał ministra gospodarki morskiej, w wyniku raportu NIK… Bo to nie jest tak, że minister gospodarki morskiej i organy kontrolowane w ramach tej kontroli w sposób lekceważący podchodzą do tej kontroli. Minister gospodarki morskiej już od wielu lat widzi to zagrożenie i podjął pierwsze kroki. Już w 2017 r. były konferencje na ten temat, rozmawialiśmy, a w 2018 r. powołana została wspomniana grupa robocza złożona z przedstawicieli instytucji, które muszą być zaangażowane w to, by podjąć sensowne, skoordynowane działania na Bałtyku.

Tak więc, po raporcie NIK pan premier zobowiązał Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej do podjęcia działań mających na celu uporządkowanie stanu prawnego w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom związanym z zaleganiem w polskich obszarach morskich materiałów niebezpiecznych. W tym celu w ministerstwie powstał projekt zarządzenia Prezesa Rady Ministrów w zakresie powołania Międzyre-

sortowego Zespołu ds. Zagrożeń Wynikających z Zalegających w Obszarach Morskich Rzeczypospolitej Polskiej Materiałów Niebezpiecznych. Zespół będzie pełnił funkcję opiniodawczo-doradczą dla Rady Ministrów, a także określi i rekomenduje Prezesowi Rady Ministrów podmioty wiodące i współpracujące w kwestiach związanych z zaleganiem w obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej materiałów niebezpiecznych. Zadaniem zespołu będzie też opracowanie szczegółowego planu działań administracji publicznej oraz jednostek nadzorowanych i podległych w zakresie tej tematyki. W prace zespołu, oprócz Ministra Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, który ma być jego przewodniczącym, będą włączeni również: Minister Obrony Narodowej, Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji, Minister Aktywów Państwowych, Minister Klimatu, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Minister Rozwoju, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Środowiska, Minister Zdrowia a także przedstawiciele podlegających im jednostek i służb, które będą wykonywały wskazane działania. Istotny również będzie udział reprezentantów województw: zachodniopomorskiego i pomorskiego, które mają obowiązek sporządzenia wojewódzkich planów zarządzania kryzysowego, uwzględniających również kwestie reagowania na zagrożenia chemiczne na morzu. Projekt zarządzenia został już uzgodniony międzyresortowo, został przyjęty przez Komitet Stały Rady Ministrów i jest na etapie przedłożenia do podpisu przez Prezesa Rady Ministrów. Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa posłów chciał jeszcze zabrać głos? Bardzo proszę, ale już krótko, bo mamy kolejne posiedzenia.

Poseł Marek Dyduch (Lewica):

Ta informacja jest satysfakcjonująca. Cały czas postulowałem, że powinno to być skoordynowane. Szkoda, że pani wcześniej tego nie powiedziała, ale generalnie tak to po prostu powinno funkcjonować. I jestem z tego tytułu zadowolony. Ale czy mogę jeszcze króciutkie oświadczenie?

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Bardzo krótko.

Poseł Marek Dyduch (Lewica):

Oświadczenie dotyczy udziału w głosowaniu na posiedzeniach Komisji. Otóż, paradoksem jest, że w głosowaniu na posiedzeniu Komisji liczy się tylko tych posłów, którzy głosują z tabletu. Ja trzy razy uczestniczyłem w posiedzeniu bez tabletu i mój głos się nie liczył. Proszę, żeby uwzględniać sytuację, że liczy się tych, którzy głosują poprzez tablet i tych, którzy głosują bez użycia tabletu, ale fizycznie uczestniczą w posiedzeniu Komisji. Przypomnę, że na posiedzeniu w Sejmie część posłów głosuje poprzez tablet, ale posłowie głosujący na sali obrad są wliczani w to wszystko. Prosiłbym, aby taka sama zasada była na posiedzeniu Komisji.

Przewodnicząca poseł Anna Paluch (PiS):

Panie przewodniczący, to była decyzja pani przewodniczącej Pasławskiej. W Komisji Infrastruktury prezydium liczy i tych, którzy siedzą i podnoszą ręce, i tych drugich. Tak, że to jest kwestia decyzji przewodniczącego Komisji.

Dziękuję bardzo. Wyczerpaliśmy porządek obrad. Dziękuję panu ministrowi, paniom dyrektorom, wszystkich uczestnikom, państwu posłom oczywiście za wytrwałość. Zamykam posiedzenie Komisji.